Rok XVty. Nr. 46.



Szkółka niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela 23. po Zielonych Świątkach, dnia 16. Listopada 1851.

Religia.

Ś. Stanisław Kostka.

W pierwszą Niedzielę po 13. Listopadzie obchodzi Kościół Boży pamiątkę Ś. Stanisława Kostki, Patrona Polskiego, którego tu żywot po krótce kładziemy.

Urodził się w Rostkowie, w Zakrocimskim powiecie, roku 1550, z Ojca Jana Kostki, Kasztelana Zakrocimskiego, i matki Małgorzaty. Od saméj młodości strzegł się grzechu, i czystość nieskażoną do śmierci zachował.

Na naukę do Wiednia, do Ojców Jezuitów, z bratem starszym Pawłem wysłany, wiele od niego doznawał przykrości, a nawet i katowania, iż na rozpusty jego nie przystawał. Osobliwsze miał nabożeństwo do Matki Boskiéj, i Ś. Barbary, którą sobie za patronkę obrał, często pościł i codziennie Mszy ś. słuchał; a w naukach nad innymi celował.

Zatém postanowił wstąpić do zakonu Jezusowego, lecz bez pozwolenia Rodziców nie chciano go przyjąć, a tu przyzwolenia tego nie podobna było dostać, bo go Rodzice bardzo kochali. — Wtém nagle wpada w niebezpieczną chorobę. Za zbliżaniem się śmierci, smucił się bardzo, iż nie może pożywać Przenajświętszego ciała, albowiem brat mu tego odmówił, aż tu Aniołowie Pańscy w wielkiéj jasności Ciało Chrystusowe mu podają. Po tém cudownem nakarmieniu już konać począł, a tu Przenajświętsza Marya z dzieciątkiem na ręku mu się ukazuje i sługę swego cieszy; po czém Święty młodzieniaszek przyszedłszy zupełnie do zdrowia, znów przekładał swe prośby, iżby do zakonu mógł wstąpić. Lecz znowu bez przyzwolenia ojcowskiego przyjąć go nie śmiano. Dlatego téż młody Stanisław umyślił pojśdź sobie w świat, póki go gdzie do zakonu nie przyjmą. Posłano za nim w pogoń, osobliwie brat starszy go gonił, ale go nie znaleziono.

Przybył do Augsburga, i udał się do Kanizyusza, Prowincyała zakonu Jezusowego. Ten widząc młodzieńca cnót pełnego, przyjął go zaraz, i w krótce go do Rzymu odsyła, gdzie do zakonu przyjętym został roku 1567, mając przeto lat 17. — Tam świętobliwością, niewinnością, pokorą, posłuszeństwem, modlitwą i postem wszystkich w zdumienie wprawia.

Tu się dowiaduje Ojciec, co uczynił Stanisław, i napisał mu list, ogromnie go karcąc i łając; na co mu odpisał łagodnie, iż nie smucić, ale cieszyć się Ojciec powinien, iż Bóg syna jego na swą służbę powołać raczył.

W Rzymie odwiedził go także Kardynał Komendonus, który do Króla Polskiego Zygmunta Augusta dwakroć w poselstwie jeździł, i tu się modlitwom Stanisława polecił. — Ciągle się ćwiczył w wszelakich umartwieniach ciała, a całe jego życie było modlitwą, przy czém smutnego nikt go nie widział. Zawsze był wesołéj twarzy. Osobliwie wypełniał wszelkie rozkazy starszych, które mu nigdy nie były trudnemi.

Dziesiątego miesiąca po wstąpieniu do Zakonu, w dzień Wniebowzięcia Najświętszéj Maryi Panny, w nocy z tego świata zeszedł, w rok po wyjściu z Wiednia. Przy śmierci jego dwa były osobliwe wypadki. Jeden, iż według zeznań lekarzy, nie była przyrodzona śmierć jego; drugi, iż ją sam był przepowiedział.

W dzień przed śmiercią, gdy młody Stanisław powiedział, iż przyszłéj nocy skona, bracia wzięli to za żart, bo ani podobieństwa do prawdy nie było. Przed skonaniem kazał się położyć na ziemię, i tak Przenajświętszy Sakrament przyjmował, a skończywszy modlitwy, prosił o krucyfix, a trzymając go w ręce, a w drugiéj gromnicę, i powtarzając ciągle: Jezus, Marya! skonał.

Jest pewne świadectwo, iż mu się ukazała Przeczysta Matka Boża, z wielu około siebie panienek i dziewic. O trzeciéj po północy skonał, o któréj, jak wielu mniema, Najświętsza Marya Panna do nieba jest wzięta. Umarł roku 1568, mając lat 18. Panował natenczas w Polsce Król Zygmunt August, syn Zygmunta I., ostatni z linii Jagielonów, który zupełne połączenie, to jest Unią Litwy z Polską, przyprowadził do skutku.

Skoro umarł Ś. Stanisław, zbiegli się do ciała wszyscy Ojcowie i bracia, i nogi jego całując łzami polewali, dziękując Panu Bogu za takiego towarzysza. Drudzy urywając jego szaty, za relikwie chowali; i rzekł jeden: „młodzieniaszek Polak umarł, i wszyscy do ciała jego biegną, a my starsi, gdy umrzemy, takiéj czci mieć nie będziemy.“ Pogrzebion jest w Rzymie u Ś. Jędrzeja.

Był wzrostu miernego, twarzy pięknie białéj, okrągłéj, włosa czarnego, oczy przeźroczyste. Jego życie i śmierć szybko się po całym świecie rozniosła.

Klemens X., Papież, za usilnemi prośbami Króla Polskiego, Michała Wiśniowieckiego, w roku 1670. święto jego na 13. Listopada naznaczył, a w roku 1674. za panowania Jana III., Sobieskiego, Króla Polskiego, (który Wiedeń od Turków uwolnił), do Patronów Królestwa Polskiego doliczył; i uroczysty dzień na Niedzielę po 13. Listopadzie przeniósł. Tego sobie obrał za szczególnego Patrona Jan III. w wszystkich wyprawach swoich przeciwko Turkom, i jego pomocy oręż polski doznał. — Benedykt zaś XIII., Papież, w poczet Świętych go policzył roku 1726 dnia 31. Grudnia; nie długo potém, jak August II., Król Polski, po owych nieszczęsnych wojnach Szwedzkich pokój zawarł.

A i jego brat Paweł, odmienił zupełnie swój żywot, w czystości Bogu służył, i majętność swą na ubogich rozdał.

Po całéj ziemi rozeszła się sława Ś. Stanisława Kostki, i wszyscy się do niego garną w potrzebach swoich: Rzym

i włoska ziemia, Francya, Hiszpania, Indye, Ameryka; a i w całéj Polsce brzmi jego sława, gdzie osobliwie cudami słynie.

Cieszmy się i weselmy, że mamy tak przeważnego Patrona w niebie, zwłaszcza, że dla wielkich grzechów naszych pomocy potrzebujemy, aby Bóg litościwy karanie zasłużone od nas oddalić raczył.

Gospodarstwo domowe.

Choroby bydła.

Najznaczniejsze i najczęstsze choroby bydła wam tu tylko wyliczę, i zaraz podam sposób, abyście mogli nieść bydłu pomoc, bo nieraz człowiek przez wypadnięcie bydła łatwo zubożeć może.

1. *Odęcie.*

Bydło najczęściéj dostaje wzdęcia z za nadto łakomego jedzenia koniczyny, rzepy gotowanéj, pérek i tém podobnie.

Najlepiéj zaraz dać bydlęciu co kwadrans kwaterkę wódki, lub octu, albo dwa łóty mydła z letnią wodą. — Wpakuje się w pysk powrząsło, aby ciągle oddychać musiało.

Potém się weźmie tytuniu, jaki macie pod ręką, i to ćwierć funta, włoży go się w butelkę, i naleje się na to pół kwarty wódki, dobrze się i często się to miesza, i daje się téj mieszaniny bydlęciu kwaterkę, młodszemu mniéj. Im ta mieszanina jest starszą, tém jest lepszą.

Gdyby zaś to nic pomódz nie miało, to jest, gdyby odęcie miało być bardzo wielkie, natenczas niech 5 cali od biodry, niedaleko ostatniego żebra, zrobi nożem kończastym otwór w słabiznie, cokolwiek na ukoś ku przedniéj nodze; w ten otwór trzeba włożyć rurkę, np. z trzciny, aby powietrze odeszło. Ten sposób, jeżeli się wczas zrobi, jest na odęcie nieomylny, nie trzeba go atoli zaraz z początku używać, osobliwie przy małych wzdęciach; albowiem to jest środek ostateczny.

2. *Rogi.*

Bardzo często odłamią się rogi bydlęciu; natenczas trzeba wziąć płaty płócienne, zmaczane w wódce i occie. Nazajutrz przyłóż na to miejsce płat posmarowany smołą, a róg nowy wyrośnie.

3. *Moczenie krwią.*

Gdy bydło krwią moczy, wiele bólu cierpi, krowy mléko gubią; nogi, uszy i rogi są zimne. Natenczas daj zaraz po półkwaterku inkaustu trzy razy na dzień; albo weź półtory kwarty piwa, nie żałuj weń tłuszczu, do tego weź sosnowego i olszowego pąkowia; to wszystko razem dobrze ugotuj, przecedź i zimno to bydłu dawaj.

Albo téż korę z bzu ugotuj w wodzie i daj po kwaterce trzy razy na dzień bydłu.

4. *Zatrzymanie moczu.*

Gdy się mocz zatrzyma, natenczas bydło drepce, często stawa i chce mokrzyć, ale nie może; czasem i wierzga. Natenczas weź sporą garść pietruszki (tylko nie naci) i gotuj w półtoréj kwarty wody tak długo, póki półkwarty nie zostanie. Letnio daj tę wodę razem wypić, i zaraz prowadzaj tak długo, póki się dobrze nie zagrzeje. Wtenczas nakryj je derą, i niech sobie w oborze odpocznie, a nie długo z pewnością dobry skutek nastąpi.

5. *Odcisk.*

Na odcisk od jarzma weź 4 łóty spirytusu kamforowego i zmieszaj to z kwartą wody; w tém maczaj płaty i obkładaj ranę, przynajmniéj co dwie godziny, a rana z pewnością się zagoi.

6. *Gruda.*

Odgrudzi się bydło od częstego chodzenia po błotach lub mokrych rolach; — nogi nabrzmieją, i brzydka ciecz płynie. Na tę chorobę najlepszy sposób nogi oczyścić, i wycierać trzy razy dziennie płatem wełnianym, umaczanym w wodzie mydlanéj. Potém obmyj wapienną wodą. To wszystko powtarzaj, póki nie osiągniesz skutku, to jest póki się owe rany od odgrudnienia nie zagoją.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rozmaitości.

Bajka
(z Jachowicza).

Dwie Mrówki.

Mrówki dobre gospodynie,
Każda z nich rządnością słynie,
Przezorności przykład daje;
Lecz i téj cnoty różne są rodzaje.
Odmiennemi siostrzyczki dwie poszły drogami.
Która lepszą wybrała, osądzicie sami.
Jedna, łakoma przy swéj przezorności,
Wsunęła się do domu pana bliskiéj włości;
Co znalazła, to chwytała:
Odrobinka cukru mała,
Galaretka, konfiturki,
Cytrynowéj trochę skórki,
Kawałeczki migdałów, jak od szpilek główki —
Wszystko się zdało dla mrówki,
Wszystko wlekła do kryjówki.
A wesoła i szczęśliwa,
Że zapasów jéj przybywa,
Często sobie powtarzała:
„Któraż mrówka tyle miała!“ —
Dnia pogodnego, w poranne godziny,
Idzie do siostry swojéj w odwiedziny,
I zastaje ją w komorze.
Ta przesypuje uzbierane zboże,
Tu pszenicy zdrowe ziarka,
Ówdzie proso, tam tatarka.
Pierwsza. „Śliczne widzę masz zapasy,
Na zimowe ciężkie czasy?“
Druga. „Mam, Bogu dzięki, zapasik niemały.“
Pierwsza. „Zboże! to mi specyały!
Luba siostro! przyznaj przecie,
Są lepsze rzeczy na świecie.
U mnie całe z cukru ściany,
Konfitury, marcepany,
Różne przyprawki
Do każdéj potrawki.“ —
Na to jéj siostra odpowie:
„Niechaj ci będzie na zdrowie.
Każdy się stara jak może;
Miéj ty sobie łakocie, dla mnie dobre zboże.“
Nadszedł Wrzesień;
Wilgotna była jesień,
Częste deszcze padały,
Cukry mrówce stopniały;
Zresztą wszystko pogniło,
Nic na zimę nie było.
Znowu mrówka do siostry. A siostra w komorze. —
„Jakżeś szczęśliwa,“ rzecze, „żeś zbierała zboże.
Znikły już moje zapasy,
A najcięższe idą czasy.“ —
I łzami się zalała. —
„Nie turbuj się,“ odpowie siostrunia wspaniała,
„Będzie tu i dla ciebie; ale od téj chwili
Rozważ i poznaj: że ci nie błądzili,
Co przestając na prostych tylko darach nieba,
Zbierali, co dla życia koniecznie potrzeba.“

Anekdota.

„Dlaczego ty teraz kij nosisz?“ zapytała się pewna krawcowa męża swego, gdy do domu z kijem powrócił. — „Bo teraz tak zimno“, odpowiedział krawiec.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)